

MISCELLANEA

*Jan M. Fijorr**

CZY DOBRA PUBLICZNE SĄ NAPRAWDĘ PUBLICZNE?

WSTĘP

Dobra publiczne, zwane też dobrami społecznymi, to termin liczący niewiele ponad pół wieku¹ (Bator, 1958, s. 351–379). Sformułowany został w kontekście tzw. trzeciej drogi, czyli rozwiązań ustrojowych zmierzających do stworzenia kompromisu między gospodarką rynkową a socjalizmem. Dobra publiczne potraktowano jako jeden z podstawowych defektów rynku i sektora prywatnego, którego korektą musi się zająć państwo. Państwo takie nazwano państwem opiekuńczym, a teorię opisującą dobra publiczne – teorią dóbr publicznych lub ekonomią dobrobytu. Takie podejście do publicznego charakteru tych dóbr służy od kilku dekad za uzasadnianie interwencji gospodarczych dokonywanych przez państwo na wolnym – i zdaniem zwolenników koncepcji dóbr publicznych – zawodnym rynku.

Udział rządu w kierowaniu gospodarką, a zwłaszcza skutki interwencjonizmu budzą jednak coraz więcej wątpliwości i zastrzeżeń. Szczególną okazją do krytyki był kryzys finansowy, jaki wybuchł w 2008 r. w Stanach Zjednoczonych i rozciągnął się niemal na całą gospodarkę światową, znany jako kryzys NINJA². Niektórzy ekonomiści, zwłaszcza przedstawiciele szkoły austriackiej, dopatrują

* Założyciel oraz editor-in-chief Fijorr Publishing, www.fijorr.com; fijorr@fijorr.com

¹ Pojęcie to pojawiło się w literaturze ekonomicznej po raz pierwszy w 1958 roku w kontekście dyskusji nad tzw. zawodnością rynku.

² NINJA, skrót od *No Income No Job or Assets*, odnosi się do amerykańskich kryteriów przyznawania kredytu na zakup nieruchomości z pominięciem podstawowych zasad przezroczności. Do naruszenia tych zasad doszło w wyniku regulacji państwowych, znanych jako Community Reinvestment Act z 1977 roku, w których Kongres zobowiązywał banki do liberalizacji zasad udzielania kredytu hipotecznego, co miało uboższym (właśnie ludziom „bez pracy, bez dochodu czy jakiegokolwiek zabezpieczenia kredytu”) pomóc w nabyciu własnego domu.

się przyczyni załamania gospodarczego w nadmiernych wydatkach państwowych oraz w będącym ich skutkiem deficycie budżetowym, wywołanym głównie nadmierną ekspansją kredytową, która (w obliczu niechęci społeczeństwa do podniesienia podatków) posłużyła m.in. do sfinansowania interwencjonistycznej polityki rządów.

Z powyższych powodów można wyciągnąć wniosek, że głębsza analiza problemu dóbr publicznych stanowiących fundament, a nawet uzasadnienie państwa dobrobytu, dokonana właśnie z pozycji szkoły austriackiej, zwłaszcza w dobie długotrwałych kryzysów gospodarczych, pomoże przyczynić się do stworzenia niezbędnych modyfikacji ustrojowych, społecznych i naukowych.

DEFINICJE

Dobrem publicznym nazwane³ zostało dobro, które z ekonomicznego punktu widzenia charakteryzuje się dwiema cechami⁴ (Buchanan, 1968; Head, 1962, s. 197–219):

- Jest dobrem niekonkurującym (*non-rivalry*), co oznacza, że z chwilą jego powstania i dostępności na rynku może być konsumowane przez inną osobę bez ponoszenia przez nikogo dodatkowego kosztu. Innymi słowy, krańcowa jednostka dobra konsumowanego przez jednostkę X może być równocześnie konsumowana przez jednostkę B, C, D etc. bez ponoszenia przez nie jakiegokolwiek dodatkowego kosztu;

oraz

- Jest dobrem niewykluczającym (*non-excludable*), co oznacza, że potencjalni konsumenci tak wyprodukowanego dobra publicznego nie mogą być z jego konsumpcji wyłączeni (wykluczeni)⁵. Innymi słowy, dobro publiczne jest dobrem niewykluczającym wtedy, gdy dobro to produkowane dla obywatela A musi być dostępne także dla obywateli B, C, D i pozostałych.

³ W popularnych mediach, w wystąpieniach politycznych podkreśla się (z reguły *implicite*) kolektywny charakter dobra, a głównie to, że jest ono zarządzane, wytwarzane lub dostarczane przez państwo (rząd). W taki sposób dobro publiczne traktowane jest także w codziennym użyciu. Silną analogię do teorii dóbr publicznych dostrzec można w społecznej nauce Kościoła Katolickiego, w której bardzo często podkreśla się, że dobra publiczne są dobrami stworzonymi przez Boga i chociażby z tego względu mają być dostępne dla każdego. Ten rodzaj myślenia ignoruje jednak opowiadanie biblijne z księgi Rodzaju, znane jako „Czyńcie sobie ziemię poddaną” (Rdz 1, 28); przytoczone tam słowa Stwórcy, wskutek uproszczenia ich sensu, mają być dowodem kolektywnego (niewykluczającego) charakteru większości dóbr. Przykładem takiego rozumowania jest np. tekst zamieszczony na portalu Polskiej Prowincji Zakonu Pijarów „Czyńcie sobie ziemię poddaną” (Rdz 1, 28) – *Refleksja z okazji obchodzonego w dniu 21 marca Dnia Ziemi*, <http://www.pijarzy.pl/?strona.doc,pol,glowna,221,0,1767,1,221,ant.html> (pobrano 15 sierpnia 2010 r.).

⁴ Między innymi twórcą teorii wyboru publicznego – James M. Buchanan.

⁵ Ten drugi warunek nie jest równie ortodoksyjny, co pierwszy. Niektórzy uczeni, jak np. Knut Wicksell czy Mancur Olson, najczęściej go pomijają.

O ile co do faktu istnienia takich dóbr panuje zasadniczo zgoda, o tyle wątpliwości budzi – przyjmowane mniej lub bardziej *implicite* – jedno z najważniejszych założeń towarzyszących teorii dóbr publicznych, że podaż dóbr publicznych w sektorze prywatnym jest niewystarczająca, a z tego względu powinny być one produkowane w sektorze państwowym, gdyż tylko państwo może zapewnić wystarczającą ich podaż. Mimo iż nawet niektórzy zwolennicy teorii dóbr publicznych uważają, że produkcja dóbr publicznych może się odbywać z powodzeniem w sektorze prywatnym, co się zresztą od dawna dzieje, znakomita większość jest zdania, że dobra te wytwarzane są dzięki aktywności państwa⁶. Najostrzej stanowisko to prezentuje Richard A. Musgrave, ale i Paul Samuelson, który jest zdania, że istnieje wiele powodów, aby produkcją dóbr publicznych zajmował się rząd (państwo): „Dobra posiadające cechę wspólności (*jointness*) w konsumpcji i niewykluczalności (*nonexcludability*) powinny być produkowane przez rząd”. Mimo wielu wątpliwości formalnych i definicyjnych dotyczących znaczenia terminu „dobro publiczne”, a tym bardziej znaczenia terminu „publiczny”⁷ (Holcombe, 1997, s. 1–3), tezę o **niezbędności sektora publicznego** (państwowego) przy produkcji dóbr publicznych popierają nie tylko najbardziej znani zwolennicy teorii dóbr publicznych, jak wspomniani już Musgrave i Samuelson, lecz także mniej ortodoksyjni ekonomiści⁸. Na szczególną uwagę zasługuje stanowisko Mancura Olsona, jednego z najbardziej liberalnych przedstawicieli teorii dóbr publicznych, uczonego o poglądach zbliżonych do teorii austriackiej szkoły ekonomii. Jego wyraźnie wolnorynkowe stanowisko nie przeszkadza w formułowaniu tezy, że niektóre z dóbr publicznych, takich jak usługi bezpieczeństwa, komunalne czy ochrona porządku, muszą być produkowane⁹ (a więc i kupowane) pod przymusem, *implicite*, bez sektora państwowego nie możliwe byłoby dostarczenie ich w ilościach odpowiadających popytowi (Olson, 1965; 1971, s. 93–97).

Fakt ten kwestionowany jest zwłaszcza przez przedstawicieli szkoły austriackiej, którzy z jednej strony krytykują założenie o wyłączności państwa w dostarczaniu dóbr publicznych, z drugiej zaś podkreślają, że wiele dóbr produkowanych przez sektor państwowy jako dobra publiczne nie odpowiada warunkom definicyjnym ekonomicznego dobra publicznego. Rothbard jest zdania, że gdyby

⁶ W takim rozumieniu pojęcie dóbr publicznych funkcjonuje w języku codziennym, w popularnych mediach, a nawet w nauczaniu szkolnym.

⁷ W tej kwestii dominuje definicja “zdroworoządkowa”, intuicyjna, która również sugeruje, że dobra, które są publiczne, powinny być produkowane przez sektor państwowy, traktowany jako synonim sektora publicznego.

⁸ O ile dla Musgrave wyłączność taka jest niekwestionowana, zaś Samuelson dopuszcza jej alternatywę, o tyle Mancur Olson i James Buchanan rozszerzają ją – z ograniczeniami – także na sektor prywatny.

⁹ Teza ta wydaje się tautologią. Warto bowiem zwrócić uwagę na towarzyszące jej nie wprost założenie, że dobra publiczne, takie jak np. rzeki, morza, jeziora, powietrze itp. czynniki produkcji muszą być własnością państwową. Problem ten zostanie omówiony szerzej w innej pracy dotyczącej konsekwencji państwowej własności niektórych czynników produkcji, a w szczególności ograniczania zakresu prawa własności.

trzymać się definicji Samuelsona, takich dóbr w sensie ekonomicznym nie ma (Rothbard, 2008, s. 444).

Mimo braku spójnej i jednoznacznej definicji, a zwłaszcza naukowego dowodu na kolektywny charakter dóbr publicznych, ta ostatnia kwestia wciąż traktowana jest w ekonomii dobrobytu raczej marginalnie, by nie powiedzieć, że jest z jakiegoś powodu przemilczana. Trudno zrozumieć, jaka jest przyczyna takiego stanu rzeczy, być może rację ma Rothbard, pisząc, że wywołane jest to przyjęciem przedstawionego w książce *Interwencjonizm, czyli władza a rynek*, apriorycznego założenia (Rothbard, 2009a, s. 260 i nast.), że gwarantem „kolektywności” dóbr publicznych jest jednak demokratyczne państwo. Tym samym nie do pomyślenia jest jakaś wyraźna partykularyzacja jego funkcji. Wynika to m.in. z odwiecznej niechęci większości ludzi do prywatnej własności środków produkcji, co przejawia się chociażby w obronie przez nich silnej pozycji państwa (*state*) kosztem gospodarki wolnorynkowej.

Fiaskiem zakończyła się próba uściślenia niejednoznaczności tradycyjnej definicji dobra publicznego podjęta przez Paula Samuelsona, jednego z twórców teorii dóbr publicznych. Ale nawet ta nowa, uchodząca za znacznie bardziej precyzyjną (Samuelson, 1954, s. 387–90; 1955, s. 350–356) i satysfakcjonującą „technicznie” definicja dobra publicznego¹⁰ nie tylko nie usuwa zasadniczych wad definicji dotychczasowej¹¹, ale, co gorsza, rodzi szereg nowych niejasności, pogłębiających wieloznaczność pojęcia „dobra publiczne” (Musgrave, 1959, s. 5 i nast.). Przede wszystkim zaś stoi w sprzeczności z zasadą uchodzącą za fundament myśli wolnorynkowej, która brzmi tak: „(...) *Spośród wszystkich zasad służących zaspokajaniu materialnych i niematerialnych potrzeb człowieka (konsumenta) najprawdziwszą jest ta, która mówi, że w interesie tego ostatniego leży, by praca służąca zaspokajaniu jego potrzeb, a także wymiana dóbr odbywały się w sposób wolny. Wolność handlu i wolność pracy to czynniki najmocniej wpływające na obniżenie ceny. A także inna, mówiąca, że interes konsumenta stoi zawsze przed interesem producenta. Stosując te zasady do produkcji (zapewnienia) bezpieczeństwa [uchodzącego powszechnie za najbardziej państwowe dobro publiczne – J.M.F.] dochodzimy do wniosku, że w interesie wszystkich konsumentów (obywateli) leży, aby pro-*

¹⁰ Brzmi ona tak: dobrem publicznym [zwanym też dobrem konsumpcji kolektywnej, wspólnej (*jointness*)] jest dobro, które z chwilą wytworzenia go dla pewnej grupy konsumentów, może być konsumowane przez dodatkowych konsumentów bez konieczności ponoszenia przez nich dodatkowego kosztu”.

¹¹ Musgrave posługuje się w tej pracy definicją będącą tautologią. Jego zdaniem „dobra publiczne, to dobro, którego naturalną cechą jest produkcja publiczna”. Autor nie wyjaśnia precyzyjnie, co rozumie pod pojęciem „produkcja publiczna” (*public production*), podając przykłady takich podstawowych dóbr publicznych jak edukacja i obrona narodowa. W celu obrony „publicznego” charakteru dóbr publicznych posługuje się argumentami tyleż zdroworozsądkowymi, co niejednoznaczными, twierdząc m.in., że istnieją nieodparte (*compelling*) racje za tym, aby edukacja i wojsko produkowane były w sektorze publicznym państwowym. Przeczą temu chociażby przykłady uchodzącego za najlepszy w świecie amerykańskiego systemu szkolnictwa wyższego, zdominowanego w dużym stopniu przez uczelnie prywatne i niepaństwowe, a także sukcesy armii najemniczych w afrykańskich wojnach (Nigeria, Sierra Leone, Angola) z oddziałami rządowymi (Jagielski, 1998), http://niniwa2.cba.pl/z_zawodu_wojownik.htm (pobrano 15 sierpnia 2010).

dukcja ta odbywała się w środowisku konkurencji. Innymi słowy, żaden rząd nie ma prawa zakazywać innemu rządowi wchodzenia z nim w konkurencję (...) i wymagać, aby konsumenci (obywatele) korzystali wyłącznie z usług (...) dostarczanych wyłącznie przez rząd". (Molinari, 1977, s. 3).

Podobny charakter mają, będące rozwinięciem myśli de Molinariego, zastrzeżenia stawiane koncepcji dóbr publicznych i ekonomii dobrobytu przez Hansa Hermanna Hoppe: (...) *Rzekoma odmiennność (dóbr publicznych) jest jedynie fikcją. (...) Zachodzi podejrzenie, że teoria dóbr publicznych jest próbą zbudowania racjonalnego kompromisu uzasadniającego istnienie socjalizmu oraz interwencjonizmu. Wydaje się, że kompromis ten, zakładający iż dobra publiczne wymagają innej (niż powyższa teza de Molinariego – J.M.F.) teorii ekonomicznej niż dobra nie posiadające takiej charakterystyki, zbudowany jest na fałszywych fundamentach teoretycznych i z racjonalizmem ma niewiele wspólnego (...).* (Hoppe, 2006, s. 3–4).

W popularnym podręczniku ekonomii podano następującą definicję dobra publicznego: *jest to dobro konsumpcji zbiorowej, z której nie wolno wykluczyć nikogo.* W większości polskich encyklopedii i słowników pojęcia „dobra publiczne” nawet się nie definiuje, odwołując się *implicit*e do jego znaczenia intuicyjnego; że są to dobra konsumpcji zbiorowej, które ludność konsumuje obok dóbr prywatnych, konsumowanych indywidualnie (Bowden, Bowden, 2002, s. 698–717)¹². Mimo prób uściślenia Adam Noga przyznaje, że w kwestii publicznego (zbiorowego, wspólnego) charakteru dobra publicznego „między ekonomistami toczy się wiele sporów. Ekonomiści uważają, że wiele dóbr, których konsumpcja finansowana była ze środków publicznych, powinno nabierać cech dóbr taryfowych, a nawet prywatnych i rezygnacja z finansowania ze środków publicznych powinna odciążać finanse państwa” (Bowden, Bowden, 2002, s. 698)¹³. Zwłaszcza że mimo wielu wątpliwości dotyczących zakresu ich stosowania czy metod produkowania, dobra publiczne nie muszą być wcale produkowane przez sektor publiczny, który nie wytwarza ich ani najlepiej, ani najefektywniej. Zdarza się coraz częściej, że produkcja dóbr publicznych – np. latarni morskich, dróg, programu radiowego, a nawet wspomnianych już dóbr niewątpliwie uważanych za najbardziej „publiczne”, jakimi są: obrona narodowa, a także utrzymanie porządku (policja, siły porządku) oraz wymiar sprawiedliwości – odbywa się także w sektorze prywatnym. Coraz częściej też kwestionuje się publiczny charakter dóbr publicznych wytwarzanych przez sektor państwowy. Zdaniem przedstawicieli szkoły austriackiej, argumenty użyte przez zwolenników ekonomii dobrobytu mają – siłą rzeczy – charakter arbitralny, etyczny i polityczny, stąd trudność w dyskusowaniu o nich na wolnej od wartościowania (*Wertfrei*) płaszczyźnie nauk ekonomicznych.

¹² W rozdziale „Finanse publiczne” (Bowden, Bowden, 2002, s. 698) Adam Noga definiuje „dobra wspólne” jako dobra, których konsumpcji dokonuje się indywidualnie, ale trudno z niej wykluczyć jakieś jednostki; oraz dobra taryfowe, których konsumpcji dokonuje się zbiorowo, ale łatwo wykluczyć z niej pewne jednostki”. Rozróżnienie to ma jednak charakter sztuczny i rodzi więcej wątpliwości niż cokolwiek uściśla. Jest to kolejny dowód na to, że między definicją dobra publicznego a realnym jego rozumieniem istnieje trudna do likwidacji luka.

¹³ Jest to podstawowy dylemat zwolenników teorii dóbr publicznych, szczególnie widoczny we wspomnianych pracach Richarda A. Musgrave’a, Jamesa M. Buchanana i Mancura Olsona.

W dalszej części artykułu skupię się na analizie kilku najbardziej kolektywnych dóbr publicznych, takich jak obrona narodowa, policja i edukacja publiczna, starając się odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu posiadają one właśnie ów charakter publiczny.

KLUCZOWE DOBRA PUBLICZNE

OBRONA NARODOWA

Obrona narodowa spełnia kryteria dobra publicznego: jest dobrem niekonkurencyjnym, a także nie ma praktycznie możliwości wykluczenia z niego kogokolwiek, kto znajduje się na obszarze objętym obroną narodową. Co prawda, można sobie łatwo wyobrazić, że część obszaru Tatr, Bieszczad czy wyspy Wolin może być dyskryminowana, jeśli chodzi o zakres czy jakość obrony narodowej, z powodu braku odpowiedniej infrastruktury telekomunikacyjnej, czy lokalizacji na krańcach terytorium kraju i trudniejszego dostępu. Są to obszary z obronnego punktu widzenia peryferyjne i rzadko zaludnione, ale istnieją środki techniczne – jak np. rakiety czy łączność satelitarna – pozwalające owe mankamenty w razie potrzeby usunąć lub znacznie ograniczyć. Analogiczne pytania dotyczą udziału sił zbrojnych poza terenem kraju. Chodzi przykładowo o polskie misje wojskowe w Afganistanie, Czadzie czy Libanie, gdzie trudne jest zapewnienie równej obrony dla wszystkich biorących w niej udział żołnierzy i oficerów. Kwestią pozostaje także sposób traktowania tych misji jako działań wchodzących w skład instytucji obrony narodowej. Mimo tych wszystkich wątpliwości, obrona narodowa, niemal we wszystkich pracach poświęconych teorii dóbr publicznych traktowana jest jako klasyczne, typowe, podręcznikowe dobro publiczne i z tego względu będzie tu bardziej szczegółowo analizowana.

Funkcjonalna definicja obrony narodowej zakłada, iż jest to *działalność*, mająca na celu obronę ludności, mienia i środowiska. Definicja strukturalna zakłada, iż jest to *organizacja*, która działa na poziomie państwowym w zakresie obrony ludności, mienia i środowiska¹⁴. Dla precyzji do powyższej definicji z Wikipedii należy dodać, że obrona ta jest obroną przed agresorem zewnętrznym, którym zwykle jest obce państwo lub grupa państw. Tak też rozumie się obronę narodową w powszechnym użyciu. Randall G. Holcombe w swojej pracy (Holcombe, 1979, s. 1–22) zauważa jednak, że uwzględniając wciąż bardzo wysoki udział rządu w gospodarkach większości krajów rozwiniętych Europy, obu Ameryk i Australii, jak i wschodzących potęg gospodarczych Azji, takich jak Chiny i Indie, obrona narodowa jest instytucją służącą rządowi do ochrony oraz umocnienia jego własnego majątku. W konsekwencji obrona narodowa jest produkowana przez rząd nie w obronie obywateli i ich stanu posiadania, lecz w celu ochrony prywatnego interesu tych, którzy tworzą rząd, a więc ochrony ich docho-

¹⁴ Patr: hasło „obrona narodowa” w Wikipedii.

dów, stanowisk, zakresu wpływów i reputacji. A zatem nie dlatego, że służy ogółowi obywateli jako dobro publiczne, lecz dlatego że służy rządowi¹⁵ i jego ludziom. Oba te zbiory – interesy obywateli i interesy przedstawicieli rządu – czasem, ale nie zawsze się na siebie nakładają, a to jest wymogiem kryterium niekonkurencyjności.

Analogiczne stanowisko reprezentuje inny ekonomista amerykański Jeffrey Rogers Hummel (1990, s. 88–122), który – tak jak znakomita większość ekonomistów specjalizujących się w teorii dóbr publicznych¹⁶ – również uważa, iż obrona narodowa spełnia klasyczne warunki dobra publicznego „najczystszej próby”. W cytowanej pracy Hummel (ibidem), potwierdzając słuszność tezy Holcombe’a, dodaje, że: „*W dyskusji na temat obrony narodowej większość ekonomistów podkreśla zwykle, że głównym jej celem jest ochrona ludzkiego życia, własności oraz wolności przed agresorem z zewnątrz. Podobnego zdania jest gros obywateli, zwłaszcza gdy w grę wchodzi ich obawa przed podbojem z zewnątrz. We wszystkich krajach świata ludzie wierzą, że ich własny rząd, bez względu na to jak bardzo by się z nim nie zgadzali, obroni ich przed rządami z zewnątrz, które w mniemaniu zagrożonych obywateli są bardziej opresyjne niż ich własny*”.

Hummel podkreśla jednak, że ochrona (obrona) obywateli (poddanych) nie jest synonimem innego celu obrony narodowej, jakim jest ochrona (obrona) samego państwa¹⁷ oraz jego integralności terytorialnej (Hummel, 1990).

Z logicznego punktu widzenia między tymi dwoma „synonimami” nie musi być żadnej relacji. Obrona państwa i obrona jego mieszkańców to dwa różne pojęcia¹⁸. Wyobraźmy sobie społeczeństwo bez państwa. Mimo braku formalnego rządu – pisze Hummel – w przypadku zagrożenia z zewnątrz, o ile nie będzie potrzeby chronienia samego państwa, konieczna będzie jakaś obrona narodowa

¹⁵ Podobne dyskusje na temat celu działań zbrojnych toczyły się przez lata w Polsce w związku z nieudanymi powstaniami przeciwko zaborcom w 1830 i 1863 roku – patrz: Juliusz Słowacki „Kordian”; Bolesław Prus „Omyłka” – a ostatnio, w związku z oceną skutków powstania warszawskiego z 1944 roku, patrz: Tomasz Łubieński. *Ani triumf, ani zgon. Szkice o powstaniu warszawskim* (Nowy Świat, Warszawa 2004) oraz Jerzy Kirchmayer. *Powstanie Warszawskie* (Książka i Wiedza, 1984), a ostatnio także prof. Jan Ciechanowski z Londynu, który uważa, że doprowadzenie do wybuchu powstania warszawskiego było jednym z największych błędów popełnionych przez dowództwo AK. Ten zryw nie miał najmniejszych szans powodzenia – powiedział autor podczas promocji kolejnego wznowienia swojej książki *Powstanie Warszawskie*

¹⁶ Piszą o tym np. Paul A. Samuelson i William D. Nordhaus (Samuelson, Nordhaus, 2008).

¹⁷ Uwaga: za większością ekonomiczno-politycznego piśmiennictwa anglosaskiego terminy państwo i rząd używam w całej pracy zamiennie.

¹⁸ Angażowanie się państwa (rządu) w obronę wybranych obywateli, grup czy przedsiębiorstw bywa często przykrywką do udzielania broniom osobom czy grupom przywilejów, co jest bliższe ochronie interesu rządzących niż całego społeczeństwa. Przykładem może tu być skandal związany z faworyzowaniem amerykańskiej firmy „ochroniarskiej” Blackwater. Patrz, m.in.: <http://online.wsj.com/article/SB10001424052748704065404574636170633783890.html> (pobrano 2 marca 2010). Do tej samej grupy działań należą „akcje” ratowania zagrożonych sektorów czy firm, określanych popularnie jako „*too big too fail*”, o których głośno było pod koniec 2008 r. w związku z wybuchem światowego kryzysu finansowego. Patrz np.: <http://mises.org/daily/3110>

ludzi¹⁹. Innym argumentem za powyższym stanowiskiem jest fakt, że np. w przypadku nieagresywnych interwencji zagranicznych, nie zagrażających bezpośrednio terytorium państwa, jak choćby udział w misjach NATO czy ONZ, rząd chroni własne interesy²⁰, nie będąc zmuszonym chronić obywateli. Earl C. Ravenal oceniał, że tylko do początku lat 80. blisko dwie trzecie amerykańskich akcji zbrojnych odbywało się poza granicami terytorium Stanów Zjednoczonych²¹ i nie miało nic wspólnego z obroną zdrowia, życia czy wolności obywateli amerykańskich (Ravenal, 1984, s. 12 i in.).

Ponieważ równocześnie państwo może „umrzeć” w wyniku klęski zadanej mu przez wojnę (lub rewolucję), stąd – pisze Rothbard w tym samym duchu – *Podczas wojny rozpaczliwie mobilizuje ono ludzi, aby walczyli o nie z innym państwem, posługując się zarazem pretekstem, że samo o nich [obywateli – J.M.F.] walczy*. Dowodem na to jest jedna z wytycznych postępowania rządu (państwa): *Które z rodzajów przestępstw państwo ściga i karze z największą determinacją i energią – czy te, które godzą w zwykłych obywateli, czy skierowane właśnie przeciwko niemu samemu? Najcięższymi zbrodniami w państwowym leksykonie zbrodni nie są czyny godzące w osoby i mienie, lecz te, które zagrażają błogostanowi państwa, na przykład, zdrada, szpiegostwo, dezercja i przejście żołnierza na stronę wroga, unikanie zaciągu do wojska i spisek mający na celu obalenie rządu. Morderstwo jest ścigane na chybił trafił, chyba że ofiarą jest policjant albo (...) głowa państwa. Niemal zachęca się do niezwracania prywatnego długu, natomiast uchylanie się od płacenia podatków jest karane z całą surowością, a fałszowanie pieniędzy emitowanych przez państwo ściga się znacznie bardziej uparcie niż podrabianie czeków prywatnych, itd. Wszystkie te dowody świadczą o tym, że państwo jest znacznie bardziej zainteresowane utrzymaniem własnej władzy niż obroną praw zwykłych obywateli* (Rothbard, 2009b, s. 95 i nast.).

Podobną myśl miał wypowiedzieć Randolph Bourne: *„Ludzie wierzą, że państwo chroni ich wolności, w rzeczywistości jednak to oni muszą zrezygnować z części swej wolności, aby chronić państwo”*. Kwintesencja takiego postępowania zawarta jest w słynnym powiedzeniu Bourne’a, że *„Wojna jest zdrowiem państwa”*²². Ludzie są przekonani, że akceptując koszty i ryzyko obrony rządu zmniejszą w sposób znaczący koszty i ryzyko ewentualnej okupacji ze strony wrogiego państwa. W dalszej części swego eseju Hummel zwraca jednak uwagę, że tylko w nielicznych przypadkach pogląd ten jest w pełni uzasadniony. Najczęściej jest on

¹⁹ Licznych dowodów na prawdziwość tego poglądu dostarcza polska historia, która – zwłaszcza w okresie rozbiorów – roi się od czynów zbrojnych, obronnych, organizowanych przez obywateli, a więc mających charakter czysto „prywatny”, organizowanych w sposób „rynkowy”. Przykładem może być rewolucja krakowska czy powstanie chochołowskie.

²⁰ Przykładem ilustrującym to stanowisko są tu obronne i pokojowe misje zbrojne polskiej armii w Libanie, Afganistanie, Czadzie, Bośni etc.

²¹ W latach późniejszych nastąpił atak na Granadę, Panamę, udział w wojnie bałkańskiej, wojna w Iraku, Afganistanie i kilka innych, które ten udział zwiększyły.

²² Obydwa cytaty Randolpha Bourne’a pochodzą z książki Reseka (Resek, 1964, s. 64–104).

mocno naciągany²³. Narzędziem utrzymującym społeczeństwo w przekonaniu o szczerych intencjach rządu są – zwłaszcza w społeczeństwach rozwiniętych i tradycyjnych – doktryny kolektywizmu, nacjonalizmu oraz demokracji, która w świadomości obywateli traktowana jest jako „rządy ludu”. Hummel uważa, że w najlepszym razie jest to chwyt retoryczny²⁴. Rozwinięcia tego poglądu dokonał Murray N. Rothbard, który poddaje krytyce model kolektywno-nacjonalistyczny, uważając, że konflikt, w którym biorą udział dwa zwaśnione państwa składa się nie z dwóch, lecz z czterech walczących ze sobą stron:

- rządu kierującego narodem A;
- rządu kierującego narodem B;
- narodu mającego (nie)szczęście żyć pod rządem A;
- narodu mającego (nie)szczęście żyć pod rządem B.

Jest to doktryna, wedle której terytorium składające się np. na Stany Zjednoczone jest w rzeczywistości obszarem (ludem) podbitym przez rząd amerykański. „Wszystko – twierdzi Hummel – zależy od tego, czy zmiana lokalizacji »nowej« stolicy przyniesie obywatelom kraju *netto* korzyści czy stratę. Niebezpieczeństwem nie jest bowiem podległość rządowi obcego kraju, lecz zakres kontroli, jaką okupujący kraj zdoła narzucić podbiteму narodowi”. Porzucenie modelu myślenia kolektywistycznego – uważa dalej Hummel – sprawia, że niknie identyfikacja instytucji państwa z jego obywatelami. Tym samym „obnażony zostaje krytyczny obraz obrony narodowej” (Hummel, 1990, s. 96), upada również mit usprawiedliwiający państwową obronę narodową z jej publicznym charakterem, interes państwa z interesem jego obywateli.

POLICJA

Mniej dramatyczne, choć równie wyraźnie prorządowe, etatystyczne, a równocześnie opresyjne wobec poszczególnych obywateli jest zachowanie państwowych (publicznych) organów porządkowych (policji, milicji, straży granicznej, straży miejskiej, straży celnej itp.), które tylko zwyczajowo (z nazwy) mają charakter czysto publiczny, a więc służą ochronie obywateli (jednostek). W rzeczywistości,

²³ Dowodem wątpliwości jest tocząca się od prawie 70 lat dyskusja na temat celowości i sensu organizowania powstania warszawskiego w 1944 roku, które zdaniem jednej ze stron wybuchło tylko dlatego, żeby jego organizatorzy (rząd londyński, sanacja) oraz przeciwnicy (komuniści, zwolennicy Moskwy), nie zważając na straty narodu i kraju, utrzymali się w wyzwalanym właśnie kraju przy władzy.

²⁴ Widać tu pewne podobieństwo do doktryny, zgodnie z którą władza pochodzi od Boga, a władcy są tego Boga wysłannikami. Podobne elementy podnoszone są w kontekście tzw. sporu o krzyż przed Pałacem Prezydenckim, upamiętniającym śmierć prezydenta Lecha Kaczyńskiego, jego małżonki oraz osób towarzyszących w katastrofie lotniczej. Zob. Adam Wielomski, „Teologia polityczna spod Pałacu Prezydenckiego”, konserwatyzm.pl, <http://www.konserwatyzm.pl/publicystyka.php/Artykul/6285/> (pobrano 9 sierpnia 2010).

piszą Linda i Morris Tannehill (2004, s. 137 i nast.), mimo panującego przekonania, że w krajach demokratycznych policja chroni obywateli, dzieje się tak w nielicznych przypadkach, gdy dotyczy to ochrony urzędników wyższego szczebla, co widać szczególnie wyraźnie podczas międzynarodowych konferencji i zjazdów²⁵. Liczne przykłady z życia codziennego wskazują, że pracownicy systemu ochrony porządku (policja, milicja, straż miejska) zajmują się przede wszystkim aresztowaniem i karaniem niektórych przestępców po tym, jak dokonany zostanie przez nich akt agresji. Większość przestępstw wobec obywateli karana bywa więzieniem. Wyroki nakazujące odszkodowanie na rzecz poszkodowanego²⁶ należą do rzadkości. Wprawdzie sama obecność policji jest dobrem publicznym, gdyż przyczynia się do odstraszenia przestępców, brak jednak wyraźnego związku między jakością pracy policji a skutecznością jej ochrony w stosunku do obywateli sprawia, że mimo odstraszałającej funkcji stróżów porządku przestępczość rośnie²⁷. Przyczyny takiego stanu rzeczy Linda i Morris Tannehill upatrują w tym, że „państwowa policja zajmuje się egzekwowaniem całej chmury inwazyjnych przepisów, które mają zmusić wszystkich do postępowania w sposób, jaki ustawodawca uznał za moralnie odpowiedni”²⁸.

EDUKACJA

Edukacja państwowa jest szczególną formą dobra publicznego, którego publiczny charakter również można łatwo zakwestionować. Opiera się na przekonaniu, że obywatel B powinien finansować edukację obywatela A, ponieważ w ten sposób B na edukacji A korzysta. Jeśli B korzysta na tym, za co sam płaci, to nie jest to dobro publiczne, lecz raczej dobro rynkowe, mimo iż wyprodukowane zostało przez państwo. Być może zatem chodzi tutaj o korzyść odniesioną przez A? Jeśli tak, to pamiętajmy, że A z kolei finansuje edukację obywatelowi C, a poza tym

²⁵ Zob. np. portal gazeta.pl, „Ruszyło Światowe Forum Gospodarcze w Davos”, 21 stycznia 2004, <http://gospodarka.gazeta.pl/gospodarka/1,33182,1878032.html> (pobrano 14 września 2009, a także na portalu wnp.pl z dnia 27 czerwca 2010, „Uliczne zamieszki w proteście przeciw szczytowi G20”, zob. http://www.wnp.pl/informacje/uliczne-zamieszki-w-proteście-przeciw-szczytowi-g20,113492_1_0_0.html (pobrano 6 lipca 2010).

²⁶ Innym przykładem może tu być postępowanie administracyjne wytoczone przeciwko serwisowi internetowemu (portalowi) pobieraczek.pl, który wprowadzał swych użytkowników w błąd, za co Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumenta ukarał go wysoką grzywną na rzecz państwa. Prezes UOKiK uznała, że właściciele portalu – spółka Eller Service – naruszyli zbiorowe interesy konsumentów i nałożyła na nich karę w wysokości 239 140 zł. Oszukani klienci nie ujrzą z tej sumy ani grosza. Natomiast wyrok ten – informuje prezes UOKiK – może stanowić podstawę do roszczeń o charakterze cywilnym, a więc prywatnym. Źródło: <http://media2.pl>

²⁷ Przykładem takiego działania są wzmożone kontrole drogowe nastawione na identyfikowanie przypadków jazdy pod wpływem alkoholu. Mimo ostrzeżeń w mediach, mimo uporczywości strony policji liczba wypadków drogowych pod wpływem alkoholu nie spada, a niekiedy rośnie – <http://tvn24.lajt.pl/1650661,1,2,wiadomosc.html> (pobrano 3 kwietnia 2010 r.).

²⁸ O zagadnieniach produkcji bezpieczeństwa pisał także m.in. Gustave de Molinari. Zob. Produkcja bezpieczeństwa. Libartarianizm.pl – http://www.libertarianizm.pl/wolnosciove_czytarki:prekursorzy:produkcja_bezpieczenstwa

edukacja A nie prowadzi automatycznie do poprawy jego sytuacji poprzez zaspokojenie jakiejś potrzeby. Wprawdzie edukacja jest dobrem publicznym dla A, ale nie jest to ani dobro niekonkurujące, ani niewykluczające. Przecież wraz z dołączaniem kolejnych uczestników do udziału w procesie edukacji, jej poziom – poprzez spadek jakości i ograniczenia w finansowaniu, które jest dobrem rynkowym i dobrem rzadkim – zmienia się na gorszy. Taka edukacja może przybierać formę pseudoedukacji, a to już jest inne dobro, na pewno różniące się od edukacji.

Skutkiem istnienia takiego systemu państwo posiada monopol, lub ściślej – *quasi*-monopol na edukację; pełen monopol na edukację szczebla podstawowego oraz średniego, połowiczny na edukację wyższą. Efektem monopolu jest brak konkurencji, a konsekwencją braku konkurencji – błędna alokacja zasobów i ich marnotrawstwo. System szkolnictwa, zwłaszcza na szczeblu podstawowym i średnim, gdzie alternatywa rynkowa jest niewielka, a i to znajduje się pod silną presją regulacyjną państwa, toleruje zastój. Jego publiczny charakter wymusza uniformizację programów oraz dostosowywania ich do możliwości uczniów słabszych. Monopol państwa sprzyja programom etatystycznym, które są mu przyjazne, osłabiając tym samym postawy indywidualistyczne i prorynkowe. Punkt ciężkości systemu szkolnictwa przenoszony jest z edukacji, inicjatywy, kreatywności na bierność i bezwarunkowe posłuszeństwo organom administracji i zatrudnionej w szkolnictwie kadry. Skutkiem takiego stanu rzeczy jest chociażby pozycja Związku Nauczycielstwa Polskiego, związku zawodowego, którego interesy zdominowały interes samych uczniów, ich rodziców, a nawet rządu. Zamiast liberalizować system poprzez tworzenie warunków do prywatyzacji szkolnictwa, państwo pod dyktando ZNP prowadzi politykę syndykalistyczną. Od kilku miesięcy nauczycielski związek zawodowy domaga się przejęcia kompetencji nad systemem przedszkoli.

PODSUMOWANIE

Jeśli obrona narodowa, szeroko rozumiane usługi porządkowe i bezpieczeństwa, a także system edukacji, które są dobrami publicznymi powszechnie uznanymi i to w stopniu nieporównywalnym z innymi dobrami, budzą tak wiele kontrowersji, można się spodziewać, że będzie ich równie dużo w odniesieniu do mniej uniwersalnych dóbr publicznych, takich jak: ochrona zdrowia (Goodman, Musgrave, Herrick, 2008. s. 265 i nast.), lotniska, gospodarka komunalna, systemy drogowe czy aspirująca w większości krajów do tytułu największego (w sensie ekonomicznym) dobra publicznego – redystrybucja dochodów budżetowych, a może nawet sama demokracja i jej instytucje. Coraz więcej faktów wskazuje na to, że przekazywanie państwu nowych kompetencji, a zwłaszcza finansowanie *via* systemy: podatkowy, ceł czy regulacji kosztem wymiany rynkowej, prowadzi do błędnej alokacji zasobów, marnotrawstwa, a przede wszystkim osłabiania ludzkiej przedsiębiorczości. Państwo nie może być konkurentem sektora prywatnego,

a tego po części domaga się teoria dóbr publicznych. Zwłaszcza że wyniki ekonomiczne i poziom zaspokojenia potrzeb świadczą o potrzebie zastępowania funkcji państwa ich odpowiednikiem rynkowym. Mówienie o defektach rynku, który trzeba zastąpić przy pomocy administracji i biurokracji, jest złudzeniem służącym uzasadnieniu powiększania sfery państwa, kosztem wolności osobistych, indywidualnych oraz poziomu życia obywateli. Przestrzegał przed tym Carl Schmitt, pisząc w swoim wiekopomnym artykule pt. *Pojęcie polityki*, że liberalna władza polityczna nie istnieje, liberalna może być jedynie krytyka władzy politycznej (Schmitt, 2007).

BIBLIOGRAFIA

- Bator F.M. (1958), *The Anatomy of Market Failure*, "Quarterly Journal of Economics", Vol. 72, No. 3.
- Bowden E.V., Bowden J.H. (2002), *Ekonomia. Nauka zdrowego rozsądku*, Fundacja Innowacja, Warszawa.
- Buchanan J.M. (1968), *The Demand and Supply of Public Goods*, Rand McNally, Chicago.
- Goodman J.C., Musgrave G.L., Herrick D.M. (2008), *Jak uzdrowić służbę zdrowia, raport o światowych systemach opieki zdrowotnej*, tłum. K. Węgrzecki, Fijor Publishing, Warszawa.
- Head J.G. (1962), *Public Goods and Public Policy*, "Public Finance", No. 17.
- Holcombe R.G. (1997), *A Theory of the Theory of Public Goods*, "Review of Austrian Economics" Vol. 10, No. 1.
- Hoppe H.H. (2006), *The Economics and Ethics of Private Property*, Ludwig von Mises Institute, Auburn, Alabama.
<http://online.wsj.com/article/SB10001424052748704065404574636170633783890.html>
<http://www.pijarzy.pl/?strona,doc,pol,glowna,221,0,1767,1,221,ant.html>
- Hummel J.R. (1990), *Disarmament and Free Ride*, "Review of Austrian Economics", Vol. 4, s. 88–122.
- Jagielski W. (1998), *Z zawodu wojownik*, „Gazeta Wyborcza”, 18 grudnia; tekst ten znaleźć można także na: (http://niniwa2.cba.pl/z_zawodu_wojownik.htm).
- Molinari G. de (1977), *The Production of Security*, przekł. J. Huston Mc Culloch, New York Center for Libertarian Studies, Occasional Paper, Series No. 2.
- Musgrave R.A. (1959), *The Theory of Public Finance*, McGraw-Hill, New York.
- Olson M. (1965; 1971), *The Logic of Collective Action, Public Goods and the Theory of Groups*, Harvard University Press, Cambridge, Mass.
- Portal gazeta.pl, „Ruszyło Światowe Forum Gospodarcze w Davos”, 21 stycznia 2004.
<http://gospodarka.gazeta.pl/gospodarka/1,33182,1878032.html>
- Portal konserwatyzm.pl, Adam Wielomski, *Teologia polityczna spod Pałacu Prezydenckiego*, <http://www.konserwatyzm.pl/publicystyka.php/Artykul/6285/>
- Portal Polskiej Prowincji Zakonu Pijarów „Czyńcie sobie ziemię poddaną” (Rdz. 1, 28) – *Refleksja z okazji obchodzonego w dniu 21 marca Dnia Ziemi*. <http://www.pijarzy.pl/index.php?strona,doc,pol,glowna,221,0,1767,1,221,ant.html>

- Portal wnp.pl z dnia 27 czerwca 2010, „Uliczne zamieszki w proteście przeciw szczytowi G20”, http://www.wnp.pl/informacje/uliczne-zamieszki-w-protescie-przeciw-szczytowi-g20,113492_1_0_0.html
- Rand A. (1967), *Capitalism: The Unknown Ideal*, A Signet book from New American Library, USA.
- Ravenal E.S. (1984), *Defining Defense: The 1985 Military Budget*, Cato Institute, Washington, D.C.
- Resek C. (1964), *War and the Intellectuals*, Harper and Row, New York.
- Rothbard M.N. (2008), *Ekonomia wolnego rynku*, tom III, tłum. R. Rudowski, Fijorr Publishing, Warszawa.
- Rothbard M.N. (2009a), *Interwencjonizm, czyli władza a rynek*, tłum. R. Rudowski, Fijorr Publishing, Warszawa.
- Rothbard M.N. (2009b), *Egalitaryzm jako bunt wobec natury*, tłum. K. Węgrzecki, Fijorr Publishing, Warszawa.
- Samuelson P.A. (1954), *The Pure Theory of Public Expenditure*, “Review of Economics and Statistics”, No. 36, November, s. 387–390.
- Samuelson P.A. (1955), *A Diagrammatic Exposition of a Theory of Public Expenditure*, “Review of Economics and Statistics”, No. 37, November.
- Samuelson P.A., Nordhaus W.D. (2008), *Ekonomia*, wyd. drugie, zmienione, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Schmitt C. (2007), *The Concept of the Political*, Extended Edition, The University of Chicago Press, Chicago.
- Tannehill L., Tannehill M. (2004), *Rynek i wolność*, tłum. Witold Falkowski, Fijorr Publishing, Warszawa.
- The Real Blackwater Scandal* (2010), “Wall Street Journal”, January 4.
- Wikipedia, http://pl.wikipedia.org/wiki/Obrona_narodowa

STRESZCZENIE

Coraz więcej faktów wskazuje na to, że kryzys finansowy, jaki rozpoczął się latem 2008 r., jest kryzysem interwencjonizmu, czyli zaangażowania rządu (państwa) w kierowanie gospodarką. Fundamentem ekonomicznym interwencjonizmu jest teoria dóbr publicznych, oparta na przekonaniu, że rynek (sektor prywatny) jest zawodny, stąd konieczna jest jego polityczna korekta bądź substytucja. W artykule, krytykując takie podejście, oparto się na teorii znanej jako austriacka szkoła ekonomiczna (ASE), z której m.in. wynika, że założenia teorii dóbr publicznych są mało precyzyjne; mają charakter uznaniowy; są zależne od nienaukowych sądów etycznych. Na przykładzie głównych dóbr publicznych (edukacja, produkcja bezpieczeństwa, obrona narodowa) wykazano, że chociaż rynek (sektor prywatny) bywa zawodny, tworzenie alternatywnego dla niego sektora państwowego jest mniej efektywne. W artykule posłużono się metodą analityczną, budując argumenty na podstawie aksjomatów ludzkiego działania i wolnego wyboru, będące fundamentem teorii ASE. Niniejszy artykuł jest teoretycznym punktem wyjścia dla pracy badawczej, w której porównaniu poddana zostanie efektywność

działania trzech podobnych przedsięwzięć wykonywanych w trzech różnych sektorach: państwowym, spółdzielczym oraz prywatnym.

Autor uważa, że koncepcja państwa opiekuńczego, opartego na zastępowaniu sektora prywatnego (i rynku) gospodarką państwową, powinna zostać poddana gruntownej rewizji. Opieranie rozwoju gospodarczego na regulacjach i dyrektywach politycznych jest złudzeniem, które może spowodować spadek standardu życia.

Słowa kluczowe: teoria dóbr publicznych, interwencjonizm, austriacka szkoła ekonomii, wolny rynek, rynek polityczny, regulacje, kryzys państwa opiekuńczego.

ARE PUBLIC GOODS REALLY PUBLIC?

ABSTRACT

There's been compelling evidence that the financial crisis originated in the USA in the late summer 2008 resulted from growing interventionism and government involvement in the economies of the developed countries of the UE and the United States. A theoretical foundation of interventionism is the economic theory known as a welfare economics and/or public goods theory. Its principal thesis says that – since the free market fails – in order to correct that failure, a political (governmental) intervention (action) is needed. This paper criticizes such an approach and shows that although market is not perfect, any political (non-market) correction or/and substitution of the private sector by the state sector is an even bigger mistake. The reason is that public goods theory is based on arbitrary, political, biased judgments rather than on pure, value-neutral, scientific assumptions. We support that point with examples of such basic public goods: education, security and national defense.

The paper is a part of a bigger study on the efficiency of three similar enterprises working in three different sectors: state, cooperative and private.

In conclusion, interventionism, substituting private sector with the state sector, and basing economic development on the welfare state concept, could jeopardize existing standard of living.

Key words: Public goods theory, welfare economics, interventionism, Austrian School of Economics, efficiency, free market, political market, regulations, welfare state crisis.

JEL: H23, H44